

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Gazet Petersburskiego Pocztańtu, lub do księgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w księgarniach Glucksherga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rosyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna* 7½ r. sr.

Bez pocztą, dla odbierających w księgarni: *Roczna*, 13 rub. srebr. *Półroczna* 6½ rub. srebr. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, $\frac{5}{17}$ WRZEŚNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{4}{16}$ Września.

Przez rozkaz dzienny CESARSKI z d. 31 Sierpnia zostający przy 4 Korpusie piechoty Jenerał-major *Bohajewski*, mianowany Dowodzcą 1 brygady 22 dywizyi pieszej na miejsce zmarłego Jenerał-majora *Mazilewa* — Dowodzca pułku strzelców Feldmarszałka Kutuzowa-Smołęńskiego Jenerał-major *Kannabich*, Dowodzcą 1 brygady 9 dywizyi pieszej, na miejsce Jenerał-majora *Ozierskiego*, zaliczonego do Armii.

Ukaz CESARSKI do Ministra Skarbu, dany w Peterhofie, 8 Sierpnia 1847 roku.

«Dla pokrycia części wydatków przypadającej w roku 1847 na przedmiot budowy drogi żelaznej Petersbursko-Moskiewskiej uznano za potrzebne, z liczby wyznaczonych na to Ukazem danym do Rządzącego Senatowi w dniu 21 Stycznia bieżącego roku czterech Seryj biletów Skarbu Państwa, mianowicie VIII, IX, X i XI, każda na trzy miliony rubli srebrem, zarządzić wypuszczenie ostatniej z tych Seryj, mianowicie XI, z naznaczeniem za termin policzania od nich procentów dzień 1 Września bieżącego roku. ROZKAZUJĘ wam uczynić w tym względzie stosowne rozporządzenie i donieść o tém Rządzącemu Senatowi dla podania do wiadomości powszechnej.»

W ciągu zeszłego Sierpnia przejechało po drodze żelaznej Carskosielskiej 119,221 osób i dochód wyniósł 40,869 rubli 65 kop. srebr.

NOWINY Z KAUKAZU.

8 Sierpnia, z obozu pod aulem Sałty w Dagestanie.

«Otrzymawszy wiadomość że cholera ustała w aule Sałty i wsiach okolicznych, Głównodowodzący wystąpił 23 Lipca z pozycyi na Turczydach z oddziałem Samurskim, złożonym z 8 batalionów piechoty, dwóch kompanij celnych strzelców, kompanii saperów z aparatami galwanicznymi, dywizyonu dragonów, 2 secin kazaków i do 1500 ludzi konnej i pieszej milicyi, z 16 działami, komendami rakienników i wałowemi strzelbami.

Na Turczydach pozostawiono batalion piechoty z dwoma górnymi działami, komendą kozaków i częścią milicyi, pod rozkazami podpułkownika *Tracewskiego*.

Samurski oddział nocował w bliskości opuszczonego aulu Keger, a 26 Lipca rozłożywszy się w bliskości Sałty, niezwłocznie przystąpił do robot mających na celu regularne opanowanie tego kraju w widokach trwałego zabezpieczenia średniego Dagestanu od najazdów buntowników. Górale, czując ważność tego punktu, mocno go obwarowali i zajęli licznym garnizonem.

29 Lipca przyłączyły się do Samurskiego oddziału z Dagestańskiego, dwa bataliony piechoty, i milicya Akuszyńska. Tegoż dnia wszczęty był ogień działowy na aul, przy bliższym obejrzeniu którego został zabity, ku powszechnemu żalowi, Adjutant Głównodowodzącego, Rotmistrz pułku konnej gwardyi *Glebow*.

W dniach następujących nieprzyjacieli w znacznej liczbie ukazywał się na otaczających wyniosłościach i zaczął przybliżać się do obozu dla przeszkodzenia okopowym robotom. Takim sposobem w nocy na 29 Lipca silna partya uderzyła na obozowy łańcuch ze strony Kudalii i Keger lecz była odparta z dotkliwą stratą skutkiem przezornych

rozporządzeń Adjutanta Głównodowodzącego Pułkownika Xięcia *Gagarina* który w tej rozprawie został raniony. Podobne pokuszenia ponawiane były przez goralów z równem dla nich niepowodzeniem; nasze inżynjerne roboty posuwały się czynnie i skutecznie, a ogień naszej artylleryi burzył warownie i sakle aul.

1 Sierpnia przybyła do oddziału milicya Dargińskiego okręgu w liczbie 500 ludzi, ta zajęła wieś Kudali dla przykrycia komunikacyi ze wsią Cudachar.

Tymczasem banda od 7 do 8 tysięcy buntowników konnych i pieszych, pod dowództwem *Hadzi-Murata*, *Kibita-Mahomy* i *Daniel-Beka* zebrała się przeciw lewego skrzydła naszej pozycyi, w wąwozach wysokich gór między Keger, i mostami Chidatlińskim i Sałtyńskim.

Dla tego żeby nie przerywając postępu oblężnych robot, mieć możność rozpedzenia tej partyi, Głównodowodzący ściągnął 6 kompanii piechoty z Chodżał Machi, gdzie roboty około wzniesienia warowni prawie całkowicie ukończone. Jenerał-major xiążę *Kudaszew* przyprowadził te posiłki 6 Sierpnia.

Poruczywszy obronę obozu i okopów Jenerał-porucznikowi *Kotzebue*, Głównodowodzący oddał pod rozkazy Jenerał-porucznika Xięcia *Argutinskoj-Dołgorukowa* ruchomą kolumnę od 6 bataljonów piechoty, 2 kompanij celnych strzelców, dywizyonu dragonów, 2 secin kozaków, i 900 pieszych i konnych milicyonistów z 6 górnemi działami i komendą rakiетników. Nie tracąc czasu sam xiążę *Woroncowa* wyszedł z tą kolumną naprzeciw nieprzyjacielowi w nocy na 7 Sierpnia.

Przednia straż kolumny, pod dowództwem Adjutanta Głównodowodzącego Pułkownika xięcia *Gagaryna* zbliżyła się niepostrzeżona do pikiet goralskich. Tymczasem pozostałe wojska, niezważając na skaliste i nierówne położenie miejscowe, szybko ścigały się ku przedniej straży. Milicye Czołchska i Awarska, które były na przedzie pod wodzą Setnika Grebieńskiego pułku kozaków xięcia *Gagaryna* nasunęły się o świcie na straż nieprzyjacielską i ścigając ją spuścili się do przepaścistego i głębokiego wądołu, na którego przeciwnym brzegu urządzone były zawały.

Za pierwszymi wystrzałami xiążę *Woroncowa* wystawił dwa bataljony i baterią ze 4 dział i rakiетnych aparatów naprzeciw lewemu skrzydłu buntowników, zdziwionych niespodzianem ukazaniem się nieszłych wojsk, i w tymże czasie rozkazał Xięciu *Argutinskoj-Dołgorukowu*, z przednią strażą, wzmocnioną przez całą jazdę, przejść przez wądoł okrążyć goralow z prawego skrzydła.

Nie zważając na zbyt wielką spadzistość ścian przy zejściu w dół i wejściu pod górę, nasza milicya, pod dowództwem Pułkownika *Dżafar-Kuli-Aga Bakichanowa* i dywizyon dragonów, zabiegły prawie w tył pozycyi goralów. W tymże czasie 1 bataljon Mingrelskiego pułku strzelców i 1 bataljon Erywańskiego pułku karabinjerów nieustraszenie rzucili się na zawały z frontu. Nieprzyjacieli nie wy-

trzymał tego natarcia; tłumy jego zachwiały się i odcięte przez naszą jazdę od głównej drogi do odwrotu, jęły rzucać się w wądoł, karabinjery i strzelcy ścigali uciekających ręcznym ogniem, kłóli bagnetami i osypywali gradem kamieni.

Pozostawała na lewem skrzydle pozycyi nieprzyjacielskiej oddzielna góra, uwieńczona zawałami, na której powiewało 8 sztandarów. Tam były obrócone przez Jenerał-majora xięcia *Kudaszewa* i Pułkownika *Plac-Bek-Kokum* milicya i 6 kompanii pułku pieszego Jenerał-Feldmarszałka Xięcia Warszawskiego. Atak ten był równie stanowczy jak i pierwszy. Uciekając przed naszymi bagnetami kupa goralów od 600 ludzi, rzuciła się z przepaścistej skały w Karakojsu. Jedynie znużenie wojsk i spadzistość wysokich skał nie pozwoliły nam spuścić się do głębokiego wądołu i dalej ścigać nieprzyjaciela, który wkrótce zniknął nam z oczu za rzeką Karakojsu. Po nieodbitie potrzebnym wypoczynku kolumna wróciła do obozu.

Prócz kilkudziesięciu trupów, zottawionych na miejscu, nieprzyjacieli poniosł znaczną stratę. Wzięto mu jeden sztandar i wielką ilość wszelkiej broni.

Z naszej strony jest zabitych 5 żołnierzy, milicyonista 1; raniono ober-oficera 1, Sotnika xięcia *Gagarin*, któremu Akademik *Pirogow* musiał odjąć nogę, żołnierzy 2, milicyonistów 11, kontuzyjowanych 10.

W poprzednich utarczkach w ręcznym ogniu i na okopach, zabitych: Ober-oficera 1, żołnierzy 7; ranionych: sztab-oficera 1, ober-oficera 1, żołnierzy i milicyonistów 63.

Świetna bitwa 7 Sierpnia wywrze bezwątpienia wpływ moralny na załogę Sałtyńską i poskramiając zuchwałość nieprzyjaciela, zapobieży oderwaniu sił naszych od głównego w obecnym czasie celu — opanowania tego aul.

Na innych punktach Kaukazu gorale nie przedsiębrali nic ważnego. (R. I.)

— W tych dniach umarli w Tyflisie z cholery: Pułkownik *Wilde* i Inspektor Urzędu Lekarskiego Tyfliskiego *Hanf* — w Kulpach, Zarządzający Kulpińską eksploatacyą soli, utalentowany wierszopis *Tadeusz Łada-Zabłocki*.

(z *Gazety Kaukazu*.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

PRUSSY. W gazecie *Spener* piszą: «Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że niezwłocznie wydany będzie rozkaz Gabinetowy o peryodycznem zwoływaniu Połączonego Sejmu.

ANGLIJA. Londyn, 2 Września. Gazeta urzędowa ogłasza wyniesienia na godność Parów: 1.) lorda *Strafford* z tytułem Vice-hrabi *Enfield* i hrabi *Strafford* — 2.) Vice-hrabi *Acheson*, (mającego ten tytuł jako starszy syn hrabi *Gosford*) z tytułem barona *Acheson* z *Clancairney*, 3.) lorda *Cremorne*, para Irlandzkiego, z tytułem barona *Dartrey* i

4.) sira R. B. P. Philipps, z tytułem barona *Milford* z *Picton - castle*.

— Wczora na miejsce P. Robinson, który zbankrutował, P. Morris obrany został jednym z Dyrektorów czyli Rządzców Banku Angielskiego.

Londyn, 4 Września. Donoszą o nowém bankructwie dwóch domów handlowych w *Liverpool*: domu *Kirckpatrick* i komp. i *Gregg* i komp.

— Żniwo jest prawie w całej Irlandyi ukończone pomysłnie, zbiór zaś jest tak obfity jak oddawna nie pamiętają; zbiór i gatunek kartofli jest również wyborny.

NOWINY z *INDYJ*. Ostatnia poczta lądowa przywiozła wiadomości po 20 Lipca. Wprowadzone oszczędności w wojsku o 500,000 funt. sterl. z powiększeniem dochodu do miliona funt. sprawiły najlepszy skutek i ustanowiły równowagę między przychodami i wydatkami.

Największa spokojność panuje w *Pendżab*; wiadomości dane przez gazety francuzkie o bitwie zaszłej między *Afganami* i *Siksami* są całkiem zmyślone.

Żegluga parowa zaprowadzona na rzece *Indus*, łącząca punkta handlowe *Karrachie* i *Firozpur*, odległe od siebie na 800 mil angielskich, jest prawdziwem dobrodziejstwem dla *Indyj*.

Wielkorzędca bawi zawsze w *Simla*, do Europy wróci dopiero w *Styczniu* po trzech i pół latach pobytu które pozostaną na zawsze pamiątkami w dziejach *Indyj* z ulepszeń wszelkiego rodzaju które lord *Hardinge* wprowadził i ze świetnych zwycięstw jakie odniósł nad najpotężniejszymi nieprzyjaciółmi Państwa *Anglo-Indyjskiego*.

FRANCYA. *Paryż, 4 Września.* Według *Patrie* rzeczą jest niewątpliwą że P. *Cunin Gridaine*, Minister Handlu i Rolnictwa wyjdzie z Gabinetu; portfel ten, którego przyjęcia odmówili *PP. Vitet* i *Lanyer*, ma być powierzony Panu *Bignon*. Układy trwają zawsze w celu zawerbowania marszałka *Bugeaud* do Gabinetu w charakterze Ministra Wojny, ale prezydencja Rady Ministrów będzie oddana Ministrowi Spraw Zagranicznych panu *Guizot*.

— Jedna gazeta zapewnia, że Kontr-admirał *Tréhouart*, dowodzący eskadrą ewolucyjną morza Środkowego, odebrał rozkaz, pod nieobecność Xięcia de *Joiuville*, udania się z eskadrą na morze adryatyckie.

— Pogłoska o zamordowaniu przez Xięcia d'*Eckmühl* jego kochanki złąd poszła, że książę w rzeczy samej, przed miesiącem, uległ atakowi pomieszczenia, w którym zbił bez żadnego powodu swego kamerdynera, a kobietę o której mowa lekko ranił; ale to nie miało dalszych skutków, albowiem matka księcia, z porady lekarzy, wywiozła syna do wód *Aix* w *Sabaudyi*, gdzie dotąd oboje bawią.

— Rozeszła się wieść, że starszy syn księcia de *Praslin* odebrał sobie życie; pogłoska ta jest zupełnie bezzasadną; starszy syn ma dopiero 13 lat wieku.

— Dawna guwernantka księżny de *Praslin*, pani *Sara Par-seval*, osoba przeszło 60 letnia, pensjonowana przez nią,

dowiedziawszy się o katastrofie straciła rozum i wzięta została do domu waryatów.

Stara księżna de *Praslin* jest przekonana że syn jej umarł nagle z zapalenia mózgu.

Paryż, 5 Września. Gazeta Powszechna Pruska zaprzecza wiadomości, jakoby eskadra francuzka odebrała rozkaz udania się na brzegi Włoskie; wiadomo tylko że P. *Guizot* przesłał nową notę posłowi Austriackiemu hrabi d'*Appony*.

BAWARYA. Według gazety pocztowej Frankfortskiej, w dniu urodzin i imienin Króla Jmci, panna *Lolla Montes* wyniesiona została na godność hrabianki *Landsfels*.

HISZPANIA. *Madryt, 29 Sierpnia.* Jenerał *Narvaez* jeździł wczora do *Pardo*, gdzie Król Franciszek bawi zawsze, lecz nie był szczęśliwszym w swych przełożeniach od Pana *Benavides*. Król odpowiedział mu to samo co i temu ostatniemu. Dniem przedtem Biskup *Coria*, dostojny Prałat, który zna Króla od dzieciństwa, również nic nie zdołał u niego wyjednać.

— Według gazety *Presse* *Narvaez* zrzekł się zamiaru złożenia nowego Gabinetu.

Wszystko to *Presse* przypisuje fatalnemu wpływowi Posła angielskiego P. *Bulwer*, który za przybyciem jenerała *Narvaez* udał się natychmiast do Królowej, którą zastraszył, że jenerał ten jest narzędziem spisku uknowanego w *Paryżu* na zniweczenie władzy Królewskiej. P. *Bulwer* miał zapewnić Królowę że wyrobi dla niej rozwód, a następnie zaręczy ją z jednym z synów Królowej Portugalskiej, którego poślubi dopiero po dojsciu jego do lat zupełnych, że tymczasem jenerał *Serran* może być mianowany Majordomomayor, i kapitanem jeneralnym *Madrytu*. Te widoki i komentarze, któremi P. *Bulwer* je uzupełnił, podbiły zupełnie Królowę i jenerał *Narvaez* doznał zupełnego zawodu w celach dla których przyjechał. To pewna, że przedstawił Królowej spis 13 osób dla wybrania z nich siedmiu Ministrów, Królowa przeciw każdej z tych osób znajdowała rozmaite zarzuty, a nakooiec rzecz całą zawiesiła, mówiąc iż potrzebuje dojrzałe nad nią się namyslić i że tymczasem spróbuje jeszcze azali sprawy nie będą mogły pozostać na dotychczasowej stopie przy obecnym Ministerstwie.

— Słychać że Królowa poleciła Xięciu *Frias* zająć się złożeniem nowego Gabinetu. W każdym razie rzeczą jest pewną że P. *Pacheco* nie chce zostawać dalej u steru Rządu.

RZYM, 26 Sierpnia. Przedwczora odbył się pogrzeb Xiędza *Graziosi*, powszechnie szacowanego z rzadkich cnót i nauki; był on mistrzem obecnego Papieża w nauce teologii.

— Papież dał pozwolenie na budowę dwóch linii kolei żelaznych, jednej z *Rzymu* do *Ceprano*, ku granicy *Neapolitańskiej*, a drugiej z *Rzymu* ku granicy *Modeńskiej*.

— Listem Encyklicznym do Arcybiskupa *Kolońskiego*, Papież potępił doktrynę *Hermezyańską* i inne doktryny filozoficzne, szerzone od niejakiego czasu w archidiecezyi *Kolońskiej*, z fałszywem twierdzeniem, że *Pius IX* jest

stronnikiem nauki Hermesa, która już była wyklęta przez Jego poprzednika.

PORTUGALIA. *Lizbona, 25 Sierpnia.* Nowe Ministerstwo zostało nakoniec złożone, ale prawie całkiem z osób oddanych Marszałkowi Saldanha. Skład jego jest następujący:

Brygadyer baron de Luz, Ministrem Spraw Zagranicznych.

Brygadyer d'Aknofalla, Ministrem Wojny.

Pułkownik Franzini, Ministrem Skarbu.

Kapitan okrętu Ivao de Fontès Pereira, Ministrem Marynarki.

Antonio Azevedo Mello y Carvalho, Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Antonio Fernandez de Sylva Ferrao Ministrem Sprawiedliwości.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

(PRZEZ STATEK PAROWY STETTŃSKI.)

LONDYN, 6 Września. Donoszą jeszcze o jednym bankructwie w handlu zbożowym; jest to dom Booker i K.—Wybory na Parlament są ukończone; podług obrachowania gazet, Parlament będzie liczył 336 członków liberalnych, 117 Peelistów i 201 protekcyjistów. W razie łącznego głosowania dwóch ostatnich działów, Gabinet miałby tylko większość 18 głosów, co nie zapewnia mu długiej trwałości.

PARYŻ, 7 Września. Rozchodzi się powszechnie wieść, że jeden Deputowany, oskarżony został o otrucie żony, lecz ratował się ucieczką.

HISZPANIA. *Madryt, 2 Września.* Wyrokiem z dnia wczorajszego Królowa przyjęła dymisję PP. Pacheco, Mazzarredo, Benavides, Pastor Diaz i Bahamonde.

Królowa pozostawiła na nrzędach PP. Salamanca Ministra Skarbu i de Sotello Ministra Marynarki, a powołała PP. jenerała Cordova na Ministra Wojny, jenerała Ros de Olono na Ministra Oświecenia, Escosura na Ministra Spraw Wewnętrznych, Goyena na Ministra Sprawiedliwości i Łaski.

P. Cavallero, Podsekretarz, Stanu mianowany do pełnienia tymczasowo obowiązków Ministra Spraw Zagranicznych. Pozostaje więc dla uzupełnienia Gabinetu mianować Prezydenta Rady, Ministra Spraw Zagranicznych. — Wyrokiem z dnia dzisiejszego Królowa pozwala wrócić do kraju wszystkim bez wyjątku wychodźcom politycznym i umarza wszelkie przeciw nim wszczęte prawne poszukiwania. Tym wyrokiem zabrania się tylko Karlistom znajdować się w Katalonii, Aragonii, Nawarze i prowincjach Baskich.

PORTUGALIA. *Lizbona, 29 Sierpnia.* Nowe Ministerstwo nie spodziewa się utrzymać dłużej nad dni kilka. Kabraliści tuszą że władza przejdzie niezwłocznie w ręce ich stronictwa. Costa Cabral przybył dziś ze swą rodziną do stolicy.

GRECYA. Rząd odniósł zupełne zwycięstwo nad powstańcami Albańskimi, dowodzonemi przez jenerała Griz-

ziotis; powstanie powinno być uważane za całkiem stłumione.

TURCYA. 25 Sierpnia Porta rozesłała do wszystkich Posłów okolnik zapowiadający, że z powodu niedania przez Rząd Grecki zadośćuczynienia za obelgę wyrządzoną Panu Mussurus, Porta postanowiła przystąpić już do środków, zdolnych powetować tę urazę i odpowiednich obrażonej godności Cesarstwa Tureckiego.

AMERYKA. Odebrano w Havre nowiny z Nowego Yorku po 15 Sierpnia, z których się dowodnie okazuje, że wiadomość przywieziona przez statek *Hibernia* o wzięciu przez amerykańców stolicy Rplitej Meksykańskiej, miasta Mexico, była zmyślona. Jenerał Scott nie tylko 17 Lipca nie wszedł do Mexico, ale 30 tego miesiąca był jeszcze w Puebla, gdzie oczekiwał na posiłki, które dlań prowadzi jenerał Pearce. Mexico liczy 25,000 żołnierzy załogi i czeka nieprzyjaciela ze żwąwą obroną.

— Listy odebrane w Londynie z Buenos Ayres donoszą że układy Posłów Angielskiego i Francuzkiego z jenerałem Rosas zostały zerwane.

(*Journ. de S. P. Psz. Połn. R. I.*)

KRYTYKA.

List drugi z powodu rozprawy Pana W. W. w oddziale 1 nowego szeregu Athenaeum umieszczonej.

In Catone, judices, haec bona, qua videmus, divina et egregia, ipsius scitote esse propria: qua nonnunquam requirimus, ea sunt omnia non a natura, sed a Magistro.

Cicero pro Mureno.

«Kiedy pierwszy raz wpadła w ręce moje krytyka pism i doktryn moich ogłoszona w Atheneum przez Pana W. W., tak zostałem zadziwiony dobrym tonem, umiarkowaniem i niepospolitą zdolnością jej nieimionowanego pisarza, że oświadczyłem w Tygodniku chęć przedłużenia walki z tak światłym i przywoitym zapasnikiem. A że w późniejszym zeszycie Pan W. W. nie odbiega walki, i owszem do niej mnie upoważnia, a więc wedle sił moich ośmielałem się stanąć przeciwko niemu w przekonaniu, że ten spor pobudzony przez wspólną miłość prawdy, niepodległy podszeptom miłości własnej, nie będzie bez jakiegoś pożytku.

Naprzód upraszam Pana W. W. żeby ten krok mój przyjął za dowód szczególnego mojego szacunku, bo nie jest w obyczaju moim ani wyzywać, ani stawiać na lada wywnanie pismienne, by bronić siebie i swoich zasad przeciwko pociskom, które ani im, ani mnie szkody przynieść niemogą. A jeżeli odpłacam je milczeniem, nie tyle to pochodzi z uczucia wzgardy, ile miłości bliźniego, ażeby moja odpowiedź nie przywołała nowego zgorzienia. Tu winienem wytłómaczyć myśl moją.

Pisarstwo powinno być skutkiem powołania, ale zwłaszcza w czasie obecnym stało się modą. Wielu pisze, żeby jakiegokolwiek stanowisko zająć w społeczeństwie, bynajmniej nie troszcząc się o nabycie warunków, bez których nie będzie dobrego pisarstwa. Nie jeden obrany z wyobraźni, która by go mogła postawić w rzędzie poetów, niemniej

z tej cierpliwości i rozsądku, które nabyciem pracowitem nauk mogły by go usposobić do pożytecznej prozy, a pełen zarozumiałości, jeżeli jeszcze wypadkiem w jakimś czasowym piśmie wyczyta że Hegel w Logice swojej utrzymuje, że człowiek bez mistrzów z ducha własnego może wyrobić wszystkie nauki, cóż dziwnego że taki bez wahania nic dobrze nie umiając, podejmie się drugich nauczać. Ale skądzie znajdzie wątek, z którego xiążkę by mógł skleić. Ani pojedyncza ani kolektywna usilność nie mając w sobie nic dodatniego na to się nie zdobędzie. Jedyne ratunek pozostaje w ujemnych dążnościach, bo te jak najmniej wymagają i pracy i zdolności. Najwygodniej rzucić się na autorów już tyle znanych, żeby można pożyć chwil kilka ich kosztem, bo naturalnie tym samym że się o nich plecie, można już znaleźć czytelników. A więc śmiało na nich nacierać, przytaczać siako tako ich zdania, z pism czasowych i handbuchów przepisywać periody i za swoje własne podawać, tak jak złodzieje którzy z chustek kradzionych porządkują litery, znamionujące ich prawych właścicieli, dalej zarzuty już dawno w perzynę obrócone, wskrzeszać dla ludzi nieoczytanych, namnożyć cytat z dzieł których się nigdy nie czytało, a tylko na słowo cudze, bynajmniej nie sprawdzając, a nawet nie umiając sprawdzać o ile te przytaczania są rzetelne. Nakoniec takową elukubracyą zaprawiać ciągle wehemencią i językiem karczemnym, a bez wątpienia z tych cikliwych płaskości może napuchnąć xiążka nawet dość gruba, na którą spoglądając, autor czy autorowie zacierając sobie ręce z całym zadowoleniem głupstwa, wyrzekają jak Corregio na widok obrazu Rafaela: anch'io sono Pittore. Z podobnymi ludźmi wdawać się w Polemikę żadnego nie przynosi pożytku, bo z ich napaści dla prawdy niema najmniejszego niebezpieczeństwa, a tylko dla ich samych takowa polemika stałaby się szkodliwą, bo stałaby powodem niepowiem nowych, gdyż z podobnych głów nie nowego się nie wylęgnie, ale powtarzania starych bluznierstw. Gdyby wreszcie upor, zwykły towarzysz mierności, mógł być nawet przełamanym aż do tego stopnia by aż przeszli pod chorągwie prawdy i wiary, przy takich słabych zasobach więcej by szkody im przynieśli swoją obroną, niż teraz swoją zaczepką. Nie pozostaje więc dla zdolniejszych umysłów, którym wypowiedzieli wojnę, jak mimo siebie puszczać te ich obelżywe wrzaski, i cieszyć się, że niechęć ku prawdzie tylko na tak niedołącznych szermierzy zdobyć się umiała.

Lecz jeżeli umysł rzeczywiście uczony, umiający władać piórem rzuci się w pobojuwisko, by ugodzić kopią w posag wiary, obowiązkiem jest każdego jej zwolennika bez względu na słabość sił swoich, stawać w jej obronie. Bo chociaż ona w niczem uszkodzoną być nie może, wszakże mniej doświadczeni mogą dać się zhołdować wywodami umysłu rzeczywiście niemowego, wszakże potężnego. A prawowiterny który by nie pałał chęcią zachowania jak największej ilości zwolenników prawdy, który by się nie kusił

ich liczbę rozprzestrzeniać, ominał by się z najgłówniejszym obowiązkiem Chrześcianina, miłości bliźniego. Jeżeli w człowieku prawych skłonności mieści się jakaś szlachetna duma, która nie zawsze jest występna, możeż ona być więcej zadowolniona, niż kiedy zdoła przekonać umysł nadgminny; a tym więcej, jeżeli on przynosi wszelkie rękojnie szczerości i miłości prawdy.

Jest jakaś zmysłność, która rzadko kiedy zawodzi. Przekonany jestem że gruntownie pojąłem naturę intelektualną Pana W. W. Jest to mąż uczony, wielce wprawny do myślenia, którego serce oprzeć się niemogło błogiej słodyczy objawienia Chrystusowego, ale którego umysł jest niemniej zniewolony logicznością Racjonalizmu i kilku wypadkami, które go zdają się usprawiedliwić. Ztąd niemoże przypuścić żeby te żywioły mogły być sobie przeciwne, i rad utworzyć jakiś systemat który by je ściśle zjednoczył do ognisku prawdy, ażeby odtąd i serce i umysł zarówno uspokojonemi zostały. Właśnie ta usilność jakkolwiek szlachetna, rozdzielając jego przekonanie na dwa stanowiska przeciwne sobie, daje mu jakąś nieśmiałość, która się ciągle w nim przebija, czy on broni wyznania Chrześciańskiego, czy ob staje za racjonalizmem, zawsze wstrzymuje swój zapęd, unikając doprowadzić go do ostatecznych wypadków. I ztąd dla ocalenia ich obu oparł się na formule historycznej, zupełnie błędnej, która w XVI wieku wyległa, a rozwinięta przez głębokich pisarzy, wkrađła się nakoniec do najlepszych umysłów.

Ta fałszywa formuła historyczna, corpus juris całkowitego Protestantyzmu i tego Filozofizmu, który jest jego koniecznym ostatecznym wypadkiem, jest uważanie Pisma Świętego za podstawę Religii Chrześciańskiej, tak dalece, że gdyby jakimś wypadkiem te wszystkie xięgi zaginęły, tym samym Chrystyanizm przestał by istnieć. A więc co tylko nie jest w nich zawarte, nie jest obowiązującym dla Chrześcianina, jest wymysłem ludzkim, podległym rozumowaniu, prawdą nie absolutną ale stosunkową, a tym samym niewychodzącą z pod jurydykcji prywatnego rozumu. Zdaje mi się, że taka jest myśl pana W. W., bo on nie jest z tych, co bez wyjątku wszystko poddają pod zmienne sądy racjonalizmu, owszem ob staje za objawieniem, a nawet na koncu karty 197 i początku 198 dość jasno tłumaczy przekonanie swoje, że są wypadki zupełnie wychodzące z obrębów logicznych ludzkości, które pod racjonalizm podprowadzone być niemogą. Widać tylko że ilość podobnych wypadków ściesnia. Ale jakkolwiek obszerne pole oddaje racjonalizmowi, przecie coś zostawuje pierwszorzędnej czynności Bóstwa.

Scisnienie summy prawd w jednej xiążce, jakkolwiek świętej, rozumie się żywotnych, nie tylko że sprzeciwia się nauce Chrześciańskiej, ale niemniej i racjonalizmowi. I nierównie są logiczniejsi ci, co wierząc w bezwzględny postęp ludzkości, a nie przypuszczając żadnych nadludzkich posiłków, utrzymują, że rod ludzki ciągle się

doskonając prawem swojej natury, wydobywa z siebie bezprzestanku nowe prawdy stosunkowe. Mówię stosunkowe, bo jużci niema Panteisty rozumiejącego swój systemat, który by wierzył, że jakakolwiek prawda absolutna istnieć może dla istoty, której wszystkie żywioły intelektualne będąc w ciągłym postępie, tym samym jej stan normalny poznany być niemoże. A więc prawdy niezmiennie ani mogą kierować istotą zmienną, ani być zawartemi w jednej książce. Filozofia i święta i świecka na to się zgodzą, że dla istoty żyjącej prawo nie może być martwe, a każde prawo napisane niém będzie, skoro nie będzie ożywione słowem. Ztąd prawda odwieczna i przedwieczna nazywa siebie Słowem. Bo papier i to co na nim jest zapisane, nie jest życiem. Prawo świeckie nawet, będzie martwe, jeżeli nie wyrobi się jurysprudencja tradycyjna, która nauczy jego znaczenia. Sama Ewangelia byłaby martwą, żeby nie była ożywiona słowem Kościoła. I Święty Augustyn pięknie wyrzekł: *Nieuwierzytłym Ewangelii, gdyby mi ona niebyła dana przez Kościół.*

Nikomu niepowinno być tajno, że pojawienie Ewangelii pisanej było skutkiem bolesnego wypadku. Gdyby ludzie przewrotni nie byli puscili w obieg kłamanego żywota naszego Boskiego Zbawiciela, Kościół nie czuł by potrzeby ogłoszenia pismem prawdziwego, i jako lat kilkanaście on istniał bez Ewangelii pisanej, tak by dotrwał i później w Słowie żywotném. Bo jeżeli wielka instytucja, nawet ludzka, nie może opierać się na piśmie, czyż podobna żeby instytucja Boska nie mogła się obchodzić bez tego zależnego środka. Chrystus Pan, Słowo Boże, nie ogłosił książki, ale urządził żywe społeczeństwo, któremu powierzył zakład wszystkich prawd niezbędnych dla ukształcenia człowieka w czasie, a dla jego zbawienia w wieczności. A na żywej opoce postawiwszy swój Kościół, sam w nim mieszka aż do skończenia wieków, w przeciągu których nietylko rokosze ludzkie, ale nawet wrota piekielne jemu nie uszkadzają. Nie na tem więc mądrość Chrześcijańska się zasadza, ażeby wyrozumować jakie jest prawdziwe znaczenie tego lub owego wyjątku z Ewangelii, ale żeby swoje zdanie zjednoczyć z nauką Kościoła, któremu Chrystus przyobiegał nieomyślność. Bo gdyby chciał zbawienie nasze opierać na wywodach rozumu, niebył by powiedział: *si quis autem Ecclesiam non audierit, sit tibi sicut Ethnicus, et Publicanus.*

Pan W. W. oświadczając że jest członkiem naszego Kościoła, wielce ułatwił spor jaki być może między nami, ale wielce niebezpieczne obrał dla siebie stanowisko. Bo gdyby był wyznał, że to co mamy za Objawienie Boże, jest dla niego bez powagi, i że temu tylko wierzy, na co jego rozum zezwala, musiałbym użyć przeciw niemu mojego rozumu, a wtedy nie dowierzając jego sile i chętnie jemu nad sobą wyższość przyznając, uniknąłbym może walki; ale na gruncie cośmy go teraz obrali najwyższy rozum jemu nie pomoże, a mnie moja mierność nie zastrasza. Bo tu nic nie mam swojego do bronienia, jestem oszańcowany na-

uczaniem tego kościoła którego jesteśmy oba wyznawcami. Nie idzie mi więc o to, czy pan W. W. gruntowniej i uczętniej odemnie rozumuje, ale czy jego zasady są zgodne z wyznaniem tego Kościoła. Jeżeli okaże że są jemu przeciwnie, wtedy nie pozostanie mu jak tylko albo wyznać że niemiał słuszności, albo że z wyroków Kościoła można jeszcze odwoływać się do prywatnego rozsądku.

Jeżeli Chrystus Pan nie napisał książki, ale urządził społeczeństwo z prawą zwierzchnością, dla piastowania i rozpowszechnienia słowa Swojego, oczewiście to wysokie powołanie niemoże być sprawowane tylko pod warunkiem nieomyślności, bo chociaż z własnego pociągu można odstąpić od swojego zdania, by posłubić inne jemu przeciwnie, wszakże do tego nie można być obowiązany, jeżeli to inne zdanie nie wyszło z ust nieomyślnych; rzecz tak pewna, że po za kołem Objawienia niemoże być żadnej prawdy absolutnej. Bo proszę uważać, że wcale inna jest natura aktu przyzwolenia, a inna aktu wiary. Pierwszy jest zawsze warunkowy, i słowo ludzkie innego wymagać nie może, drugi jest bezwarunkowy, bo się dopełnia na to, co się wierzy być Słowem Bożem, a na to słowo, jakiż warunek przypuścić? Ztąd dla pochwyty jakiegokolwiek prawdy stosunkowej trzeba jakiegoś usposobienia, jakiejs zdolności, któraby że tak powiem zrównoważyła nauczyciela z jego uczniem—podczas gdy prawda bezwzględna nic podobnego nie wymaga, bo jej pochwyty jest dziełem Łaski, która lubo nie unicestwia wolnej woli opierającej się łasce, wszakże nikomu nie jest odmówioną, i owszem pomimo umysłowych wykroczeń, nie przestaje się do niej wpraszać.

Zgodziwszy się więc na to, tu mówię jako katolik do katolika, że istnieje stowarzyszenie nieomyślne, ciągle ożywione przytomnością słowa Bożego, posiadające zakład prawd niezbędnych dla naszego zbawienia, a wyrażone przez zwierzchność ustanowioną od Boga, której winniśmy bezwarunkową uległość; czy można logicznie przypuścić, żeby takowe stowarzyszenie na jakimkolwiek stanowisku mogło w kierunku umysłowo pobłądzić, i żeby ta zwierzchność, prowadząc rod ludzki do zbawienia w wieczności, utrzymywała w nim systematycznie najgrubszą niewiadomość naukową, barbarzyństwo i ciemnotę w czasie. Jeżeli Cywilizacya, opuszczona od Kościoła, musiała aż szukać wodza w racjonalizmie, jak to twierdzi pan W. W. na karcie 169 swojej rozprawy, więc nic innego z tego wnioskować niemożna, tylko że słowo Boże, Bóg wcielony, nie umiał urządzić kierunku dla umysłów, i że ten kościół któremu przyobiegał nieomyślność, nadawszy umysłom błędny kierunek, zaprzepaściłby wszystkie nauki, gdyby racjonalizm nie stanął, dla ocalenia ukształcenia powszechnego.

Być może że takowy pogląd jest filozoficzny, ale to pewna że nie jest katolicki, a nawet trocha rozważi przekonana pana W. W. że jest nielogiczny. Wiele umysłów nawet pobożnych zapatrując się na ten rozbrat w XVI wieku wszczerzy między Religiją a naukami świeckimi, skłoniło się

do wierzenia, że tylko prawdy niezbędne dla zbawienia w wieczności podlegają zwierzchności Kościelnej, ale że prawdy naukowe dopełniając się w czasie, są jemu niepodważalne, nawet na to już jest słowo poświęcone: Sekularyzacja nauki, jednak sam twórca tej sekularyzacji Bakon powiedział, że Religia jest aromatem chroniącym naukę od zgnilizny. A jeżeli tak jest, czy właściwie, ażeby zwierzchność dzierżąca szafarstwo prawdy Religijnej, nie miała żadnego głosu wpływającego na szafunek prawdy naukowej. Czy nawet te dwie prawdy mogą być zupełnie oddzielone, i czy możemy przypuścić żeby tenże sam człowiek na stanowisku religijnem był prawowiernym, a znowu jako Fizyk, Historyk, Astronom, był Ateuszem, Panteistą, Materialistą, a zwierzchność Kościelna będąc ustawą Boską, żeby nie miała prawa potępić naukę, która by podobne rezultata wyprowadzić mogła. Wszakże żadna nauka świecka nie jest absolutna; a tym samym żaden stopień jej postępu nie okazuje jej w stanie normalnym. Jeżeli więc podlega warunkom, komuż właściwiej osądzić te warunki jeżeli nie tej władzy, której jest powierzony kierunek moralny stowarzyszenia. Na poparcie tego wybiorę jeden przykład: Wedle stopnia naukowego, na jakim stanęła uczoność XVIII wieku, było jasno jak słońce, że powszechnego potopu być nie mogło i że cała kosmogonia Mojżesza jest baśnią. Zwierzchność Kościelna nie wchodząc w żadne rozbiory uczone, potępiła tę naukę jako przeciwną wierze Chrześcijańskiej. Prawowierni byli obojętni na wrzaski mistrzów owoczesnych, naprzeciwko tego obskurantyzmu ludzi kościelnych, stanowiących o naukach których nie rozumieli. A jednak ta sama nauka postąpiwszy jednym krokiem, usprawiedliwiła wyrok Kościoła. Co się wtedy zdarzyło, zdarzać się może ciągle. Jakże więc chcieć żeby prawda Boska, prawda bezwzględna, miała ustąpić prawdzie ludzkiej, prawdzie stosunkowej, która jutro może zostać fałszem.

Nietylko Chrześcianin, ale nawet każdy mąż Stanu, nie pojmie, żeby nauka tylko ludzka, a więc nieomyślności nieposiadająca, zostawała bez kontroli. Bo chociaż te wszystkie nauki składają Rzeczpospolitą, Rzeczpospolita nie jest Anarchią. Nauczanie bez wędzidła nie tylko obalić by mogło moralność publiczną i prywatną, ale samym naukom zadało by cios zabójczy. Miłuję nauki, i wedle słabych moich zdolności je uprawiam, a jednak bez najmniejszego wahania oświadczam, że wolałbym je widzieć pod zwierzchnością zupełnie im obcą, niż pod żadną. A cóż dopiero, jeżeli ta zwierzchność przynosi jawne świadectwo posłaństwa swojego: Ite, docete omnes gentes.

Pan W. W. nadto ma głęboki umysł, ażeby chwilę mógł myśleć, że te wędzidła, które dokuczają częstokroć pojedynczemu mężowi biegłemu w jakiejś nauce, mogły uszkadzać samej-że nauce. Wszakże dość wzrokiem rzucić około siebie, żeby się przekonać, że w Kościele Chrystusowym jest jakaś siła zachowawcza, która żadnej świeckiej nauce wywietrzyć się nie da. W społeczeństwach obcych temu

objawieniu, widzimy ciągle powstające, a znowu potem zapomniane nauki. W stowarzyszeniu Chrześcijańskim raz przyjęte, już go nigdy nieopuszczają. I ztąd niema prawdziwej cywilizacji oprócz tej, która na zasadach Chrześcijańskich się rozwinęła. Jest to prawda uroczyście przyznana nawet w Chrześcijaństwie ujemnem, i niema rzeczywiście uczonego protestanta który by zapoznawał w Kościele tego ducha razem poskramiającego i zachowawczego względem nauk wszystkich w ogólności. Półgłówki, cwierćmórki nasi z wielkiem upodobaniem występują, wszakże z niedługim spisem uczonych ofiar Obskurantyzmu Kościelnego. Bo ten spis zaczyna się i kończy na Galileuszu, którego przewinienia żadnemu prawdziwie uczonemu nie są tajne. A gdyby nawet z nim niesprawiedliwie postąpiono, cóż by to dowodziło przeciwko ogólnej zasadzie, tym więcej że ofiary intolercji naukowej są nierównie liczniejsze, co wszakże przeciwko samej nauce nie przemawia.

Na karcie 169 szanowny moj przeciwnik twierdzi, że przysłała była chwila krytyczna, gdzie świat, opuszczony od piastunów swoich lat niemowlęcych, musiał dla ocalenia cywilizacji szukać wodza nowego, a tym jest racjonalizm. Jest to zarzut ciężki, ale któryby udowodnić trzeba. Jakaż to chwila krytyczna, która postawiła racjonalizm przeciwko powadze Kościoła? Wszakże ledwo się Kościół zjawił, racjonalizm jemu wypowiedział wojnę. Jeszcze uczniowie Chrystusa nie byli się rozproszyli po świecie, a już racjonalista z Ceryntu przeciwko ich nauce powstał. Po nim nastali Elionici, później Gnostycy, dalej Manichejczycy, Eutychianie, Nestorianie, Arianie i tak dalej. Ani jednej chwili okazać oie można w Historii Kościelnej, w którejby prawowierność nie była zmuszoną walczyć z racjonalizmem, gdyż każde kacerstwo było owocem racjonalizmu. Że racjonalizm może przyczynić się do rychlejszego wzrostu nauk świeckich, choćbym na to zezwolił, nie widzę żeby to zezwolenie w czémkolwiek popierało zdania pana W. W. Bo jeżeli jest przeznaczeniem nauki wzrastać ciągle, każda okoliczność musi być przyjaźną dla tego wzrostu. Wreszcie jest racjonalizm naukowy wcale niepotępiony od Kościoła, a który nie jest tym racjonalizmem powszechnym, który sam Kościół nawet usiłuje zrobić sobie podwładnym, a który nie wiem czy wydoskonał jakąkolwiek naukę w szczególności. Przypuściwszy że Protestantyzm w okresie, w którym się pojawił, był najszczytniejszym wyrażeniem racjonalizmu, czyż podobna twierdzić, że on ocalił cywilizację od zamachów obskurantyzmu Kościelnego. Wszakże Leon X siedział wtedy na Stolicy Apostolskiej. Jeżeli wiek Medyceuszów godzi się nazywać wiekiem obskurantyzmu, bez wątpienia racjonaści Wittenberga i Genewy ocalili Cywilizację.

Ten racjonalizm ogólny i bezwarunkowy, którego fenomena tak zniewoliły pana W. W., iżby go rad pogodzić z naszym wyznaniem, rzeczywiście ani stworzył żadnej nauki, ani nawet z siebie rzeczywistego pożytku jej nie przyniósł. Mógł tylko posłużyć jej rozwinięciu jako okoliczność, a nie

więcej, ale zawsze miał niezaprzeczoną zdolność nazwać nauką to, co nią nie jest. Żadna nauka dokładna tym wygórowanym racjonalizmem, co go Filozofią nazywają, wzrostu istotnego nie nabyła. Gdyby było inaczej, Niemcy północne, owo główne siedlisko tego racjonalizmu, powinny by zaćmić wszystkie społeczności Europy, a czy tak jest rzeczywiście. Czy w Matematyce, w Fizyce, w Chemii, w Medycynie, w Astronomii ich mistrzowie są tak nadzwyczajni, żeby już nigdzie z nimi nikt współzawodu nie wytrzymał. Przeciwnie, w naukach matematycznych i fizycznych zaczynają się zaniedbywać, więcej się zajmując Filologią, Bibliografią, Filozofią. A co do Literatury nadobnej, owego najwonnieszego kwiatu ukształcenia, ta już dziś u nich jest niższą, niż w jakimbyś innym narodzie Europejskim. Racjonalizm wprowadził mniemanie wielce nieprzyjemne dla wszystkich nauk, że Filozofia sama przez się jest nauką, najwyższą nauką, a jednak nieulegającą żadnym tym ściśłym prawdom, bez których nauka pochwylić się nie daje. Zapewne że pracowitość przyrodzona Niemców, mocniejsza od ich teoryj, nie dopuszcza nikomu ogłaszać swoje brednie bez jakiegoś zapasu uaukowego, który tym bredniom nadaje przynajmniej pozory głębokości. Ale już widzimy, że te teorye zaczynają nie małą szkodę przynosić naszej intelektualności, upoważniając ludzi bez wyobraźni, bez siły twórczej, bez nauki do imania się pióra, żeby cudze uczone brednie, skojarzone z płodami własnej ciemnoty, ale jedne i drugie zarówno gorszące, puszczać w obieg, jako rzeczy filozoficzne i wielce nauczające.

Racjonalizm nieulegający żadnym przepisom, a jednak uważany jako potęga, może być łatwo i w dobrej wierze nawet użytym przez umysł jak najmniej zdolny. Niedołęga marząc i pisząc swoje marzenia, skądże nabędzie samopoznania że nie jest Filozofem, a tylko nudnym gadułą. Ani go to zastraszy że jest niedouczoney, bo mu wmówiono, że potęgą myślenia doprowadzić może do wszystkich rezultatów pracowitej nauki. Będzie więc rzucał bluźnierstwa, bez wątpienia obrzydliwe głupstwem, wszakże jednak szkodliwe, bo dla niektórych słabych umysłów co tylko jest drukowane, już nabywa jakiejś powagi. A więc zapytuję pana W. W. czy racjonalizm bez żadnej kontroli może zostać czynnikiem cywilizacji, która jest wyrażeniem żywiołów zawsze dodatnich? Czy nawet z tej wieży Babilońskiej wyniesionej przez racjonalizm można wydobyć jakąś naukę dokładną i pożyteczną, która by zwiększyła rzeczywiście sumę światła powszechnego? A jeżeli dla niego trzeba koniecznie podobnej kontroli, zapytuję pana W. W. jakie są ręce, które ją najwłaściwiej dzierżyć mogą i najwięcej ufności mają prawo oczekiwać?

Na karcie 195 pan W. W. broni się od zarzutu, jakoby przezemnie uczynionego, że jest Panteistą. Tego nie powie-

działem i nie myślę. Owszem jestem przekonany że on na wszystkie główne artykuły naszej wiary pisać się gotów. Szkoda tylko że dla ucha katolickiego zawsze będzie rzeczą niezrozumiałą, co to jest główny artykuł, który odrzuconym być niepowinien, a znowu jakie są niegłówne artykuły, które można gardzić nieprzystając być katolikiem. Wszakże cała rzecz opiera się na tym dylemmacie: albo artykuły wiary nam są dane od władzy nieomyślnej, albo od władzy mogącej zbłądzić? Jeżeli od pierwszej, a więc wszystkie są zarówno obowiązujące, jeżeli od drugiej, żaden z nich nie jest obowiązującym, a więc między nimi niema różnicy. Cóż wreszcie pomoże, że pan W. W. szczerze się brzydzi Panteizmem, że nawet wierzy że u nas Panteistów niebędzie, skoro im się powie, że Filozofia Niemiecka jest strojem dla ducha naszego obcym i ciasnym (str. 191), kiedy jego rozumowanie jest zupełnie panteistyczne, bo w rzeczy samej cóż on utrzymuje? oto że trzeba odpuścić błędom jednego pokolenia przez wzgląd iż one stały się żywiołem wydoskonalenia drugiego pokolenia. A więc bezbożność w kolejach ludzkości tak jest niezbędną, jak pobożność, bo z nich jest równa korzyść dla następnych pokoleń. Cóż tu jest innego, jak ten sam fatalizm, który autor wyżej uważa być ciasnym. Jeżeli jest Panteistą, jego twierdzenie jest logiczne, jeżeli Chrześcianinem, więc do takich absurdów niebacznie przychodzi. Cechą tego wieku była bezbożność, jak pobożność cechowała wiek poprzedniczy. Ale oba te okresy były niezbędne dla ukształcenia rodu ludzkiego. Gdybym żył w okresie bezbożności, byłbym bezbożny, ale w tém byłby dla mnie zysk, że chociażbym siebie potępił na wieki, wiele wynalazków ciekawych przybyło dla pożytku naszych potomków. Złe jest żywiołem dobrego, po dobrym znowu złe następuje, a ten splot twierdzeń i przeczeń jest warunkiem pomyślności, światła i ukształcenia powszechnego. Zapytuję pana W. W., czy nie taki ostateczny wypadek jego rozumowania, i w czém się on różni od Fatalizmu?

Na tém teraz poprzestaję, w przekonaniu że najważniejszą jest rzeczą porozumieć się z sobą względem naszych zasad religijnych. Później będę się starał, da Bóg czasu, okazać, w czém pogląd pana W. W. na historję i stan dawnej Polski różni się od mojego. I wyznaję otwarcie, że z mniejszą niż teraz śmiałością wystąpię. Bo trzeba będzie z swoim rozumem tylko iść do walki przeciwko rozumowi wzniosłemu, któremu zaprzeczyć niemożna iż zgłębił dzieje naszej dawnej Rzeczypospolitej Szlacheckiej, chociaż często na nią patrzył przez to samo szkło, które z zagranicy wprowadzone zostało do nas w pierwszej połowie XVIII wieku.

AUTOR LISTOPADA.